

KAROLINA POLASIK-WRZOSEK

CHEMIA HISTORII

CHEMISTRY OF HISTORY

Abstract

The paper is a conversation about Wojciech Wrzosek's biography and academic work. It describes his university education at Adam Mickiewicz University, especially his participation in the seminars of Jerzy Topolski and Jerzy Kmita. The paper goes on to outline the subsequent stages of Wrzosek's academic career, his research travels abroad and the leading of the Interdisciplinary History Seminar, which was intended as a continuation of Topolski's seminar. The paper also discusses Wrzosek's two books – History – Culture – Metaphor and On Historical Thinking – their intellectual genealogy, context of their writing and reception.

Keywords: Wojciech Wrzosek, Jerzy Topolski, Jerzy Kmita, seminar, non-classical historiography

Słowa kluczowe: Wojciech Wrzosek, Jerzy Topolski, Jerzy Kmita, seminarium, historiografia nieklasyczna

POCZĄTKI I PRZYPADKI

Karolina Polasik-Wrzosek¹: Zastanawiałam się, jak to się stało, że studiując chemię na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, znalazłeś się na historii?

Wojciech Wrzosek²: To wcale nie jest rzadki przypadek, że student zmienia kierunek studiów, studiuje dwa...

KPW: Niemniej zmiana chemii na historię...? Podobieństwo powiedziałabym fonetyczne, a różnica już ortograficzna. Niebo i ziemia...

WW: Tak. W liceum byłem dobry – jak to się mówi – ze wszystkiego. Poszedłem studiować chemię, ze względu na to, że – jak mniemano – zdobędę w przyszłości bardziej poszukiwany na rynku pracy zawód. Na chemii dostałem nagrodę za naukę, zostałem jako pierwszoroczniak szefem Komisji Kultury ZSP UAM³. W czerwcu jeszcze studiowałem chemię, a w lipcu zdawałem egzamin wstępny na historię.

KPW: Słyszałam, że wpadłeś z deszczu pod rynnę?

WW: Historię lubiłem zawsze. Uczenie się na pamięć barw siarczków czy strącanie osadów przy pomocy zanieczyszczonych odczynników i otrzymywanie niemożliwych do otrzymania osadów niczym się nie różni od wkuwania tablic genealogicznych babilońskich dynastii. Chemia faktograficzna ideowo nie różni się niczym od historii faktograficznej. Udawało mi się jednak, studiując historię, kultywować własne zainteresowania.

¹ Dr Karolina Polasik-Wrzosek, historyk, metodolog historii, jej domena to współczesna historiografia, w tym relacje między historiografią a szkołą tartusko-moskiewską. W-ce Dyrektor Instytutu Wschodniego UAM w latach 2014–2018, sekretarz naukowy i organizacyjny Interdyscyplinarnego Seminarium Historycznego przy Fundacji Instytut Jerzego Kmity i Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (od 2010), sekretarz redakcji kwartalnika *Sensus Historie* (2010–2015) i *Historia@Teoria* (od 2016 r.). Autorka, współautorka i redaktorka kilku książek (m.in. Karolina Polasik, *Antropologiczny rekonesans historyka. Szkice o antropologii historycznej* (Epigram: Bydgoszcz, 2007)) i wielu artykułów, w tym publikowanego na łamach *Historyki*: „Od antropologii politycznej do semiotyki władzy. Marc Bloch i Borys Uspieski”, *Historyka* 46 (2016): 345–361.

² Wojciech Wrzosek, profesor nauk humanistycznych, historyk i metodolog nauk historycznych, w latach 1999–2020 kierownik Zakładu Metodologii Historii i Historii Historiografii w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor i redaktor 22 książek, redaktor naczelny trzech, członek kilkunastu rad naukowych czasopism humanistycznych. W pracach *Historia – Kultura – Metafora* (1995–2022; 7 wyd.) i *O myśleniu historycznym* (2009–2022, 5 wyd.) rozwija epistemologię historii jako teorię artykułującą myślenie historyczne. Wykładał, referował, odbył pobyty studialne m.in. we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Rosji i Ukrainie. Kierownik Interdyscyplinarnego Seminarium Historycznego (od 2010 r.) przy Fundacji Instytut Jerzego Kmity i Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Naczelny redaktor *Historia@Teoria*. Ostatnio na łamach *Historyki*: „Historical Thinking in the Light of the Assumptions of Historical Semiotics. (In The Margin of Boris Uspenskiy’s Ego Loquens)”, *Historyka* 51 Spec. Iss. (2021): 65–92.

³ Zrzeszenie Studentów Polskich – w czasach PRL-u organizacja studencka, względnie niezależna od agend reżimowych, zasłużona zwłaszcza dla kultury studenckiej. Mowa tu o czasach wczesnego Gierka, pierwszej połowie lat siedemdziesiątych.

KPW: Jak trafiłeś do metodologii historii pod skrzydła Profesora Topolskiego?

WW: Tuż po egzaminie z historii powszechnej średniowiecza zauroczony bajecznością epoki i lekturami nadobowiązkowymi trafiłem na seminarium mediewistyczne. Po kilku spotkaniach prowadząca, mówiąc: „z tymi pytaniami to raczej powinien się pan zwrócić do Topolskiego”, zainspirowała mnie do zmiany promotora. Trafiłem więc, ale i od razu aż na seminarium doktorskie, zwane Seminarium Topolskiego. Teraz wiem, że musiałem przedtem przełknąć negatywną legendę o metodologii historii, jaka krążyła wśród historyków.

KPW: Podpowiedź przyszła w samą porę. Jak znalazłeś autora słynnej już przecież *Metodologii Historii*⁴?

WW: Topolski orientował się w wielu dziedzinach wiedzy i dyscyplinach historycznych. Był uznanym historykiem. Interdyscyplinarne podejście do historii pogłębiał dzięki Andrzejowi Malewskiemu, z którym praktykował nauki o człowieku i oswajał marksizm. Topolski adaptował do swoich analiz ustalenia współczesnej filozofii nauki. Przy jej pomocy i mocy interpretacyjnej poznańskiej filozofii nauki stale odnawiał swoją wizję metodologii historii, której był jednym ze światowych twórców. Kamieniami milowymi metodologii historii Topolskiego były: *Metodologia historii* (1968), *Teoria wiedzy Historycznej* (1983) i *Jak się pisze i rozumie historię* (1996)⁵. Ta trylogia prowadziła do spinającej trzydziestolecie jego twórczości metahistorycznej, gotowej w 1989 roku, w roku śmierci Profesora, nowej metodologii historii.

KPW: Ostatnio opublikował odnaleziony konspekt Profesor Pomorski.

WW: Tak, wiemy dzięki temu mniej więcej, jakie zagadnienia składały się na to dzieło. Tekst ten ukazał się w jubileuszowym 50. tomie krakowskiej *Historyki*⁶.

KPW: Czy od razu było jasne, że metodologia „to jest to”?

WW: Tak. Zaczęło się nieco wcześniej, od fascynacji *Apologią historii* Marca Blocha⁷. Obiecuję sobie, że przeczytam niebawem w całości raz jeszcze. Po pierwszej lekturze, na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, lekturze, której zawdzięczam artykułowanie się mojej „metodologicznej wyobraźni”, pora na powrót do tej fenomenalnej książeczki, eseju o historii i profesji historyka. Oczywiście czytałem ją później wiele razy fragmentami. Gdy prowadziłem zajęcia z *Wprowadzenia do historii* zaczynaliśmy od dyskusji nad poszczególnymi jej rozdziałami. Motywy myśli mistrza dwudziestowiecznej mediewistyki stale mi towarzyszą. Uzupełniam i modyfikuję te idee o późniejsze ustalenia refleksji nad historią. Z respektem przemyślałem *Rozważania o historii* Witolda Kuli,

⁴ Jerzy Topolski, *Metodologia historii* (Warszawa: PWN, 1968).

⁵ Jerzy Topolski, *Teoria wiedzy historycznej* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1983); Jerzy Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej* (Warszawa: Rytm, 1996).

⁶ Jan Pomorski, „Teoria narracji historycznej Jerzego Topolskiego. Na tropach ostatniej książki profesora”, *Historyka* 50 (2020): 35–70.

⁷ Marc Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, przeł. Wanda Jedlicka, wyd. 2 (Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2009); Marc Bloch, *Apologie pour l'histoire ou métier d'historien* (Paris: Armand Colin, 1949).

Świat bez historii Topolskiego, no i *Historię i trwanie* Braudela⁸. To był pakiet startowy moich zainteresowań metodologicznych. Czytałem, rzecz jasna, *Metodologię historii* Topolskiego.

KPW: Te różne wpływy i wątki złożyły się na zainteresowanie Braudem i historiografią francuską?

WW: Podobnie jak i inni adepci metodologii, otrzymałem zadanie poddać analizie prace wybitnego historyka. W szczycie zainteresowania problematyką wyjaśniania miałem zrekonstruować procedury eksplanacyjne Rutkowskiego. Trafiałem więc na twórczość mistrza mojego promotora, pozostającego w latach trzydziestych w kontaktach ze środowiskiem historyków francuskich i czasopismem *Annales*⁹. Była ona bliska klimatowi badań z obszaru historii gospodarczej i społecznej w wydaniu czołowych historyków francuskich.

KPW: A więc Marc Bloch i jego następcy, Rutkowski i jego koneksje z *Annales* i Francuzami, Topolski – zaprowadzili cię do Braudela. Wspominałeś kiedyś, że studiowałeś indywidualnie?

WW: Pisząc magisterium u Topolskiego, uzyskałem prawo studiowania w trybie indywidualnym, wedle programu obejmującego przedmioty przewidziane w programie studiów historycznych i filozoficznych. Poznałem wówczas środowisko poznańskiej szkoły metodologicznej spod znaku Jerzy Kmita – Leszek Nowak – Jerzy Topolski, kojarzonej w Polsce z tym triumwiratem.

KPW: Skończyłeś studia na rok przed terminem. Ja studiowałabym w tych warunkach dłużej.

WW: Chciałem uzyskać dyplom wcześniej, właśnie o rok wcześniej, z kilku powodów. Po pierwsze, nabór na studia doktoranckie z filozofii odbywał się co trzy lata. Egzamin kwalifikacyjny przypadał właśnie na rok przed terminowym ukończeniem przeze mnie studiów. Ponadto gdybym skończył wraz z moim rocznikiem, czekałaby mnie, jak i wszystkich absolwentów studiów, roczna służba wojskowa. Kiedy przyszedł na mnie czas na pobór do wojska, byłem już po roku studiów doktoranckich. Odroczone mnie, ku mojemu szczęściu. Mogłem także, dzięki temu manewrowi, skończyć studia wraz z żoną, która kończyła chemię.

KPW: To dlatego praca magisterska była taka skromna?

WW: Nawet jeśli miała tylko 28 stron, to nie znaczy, że była „cienka”. Oczywiście, jestem wrogiem przepisywania zarówno źródeł, jak i opracowań. Przepisywanie tego, co inni ustalili *in extenso* lub *relata refero*, to moim zdaniem brak respektu dla czytelnika, w szczególności w pracach na stopień.

KPW: Musiałeś w rok zdać wiele egzaminów i napisać pracę dyplomową.

WW: Tak, i przygotować się do egzaminu na studia doktoranckie. Pozostały mi przedmioty wiodące, związane z dyplomem, oraz dodatkowe, filozoficzne. Egzaminatorzy, zwłaszcza z historii, oczekiwali ode mnie więcej niż od innych studentów. Dowiadując się, że studiuje indywidualnie, nie uczęszczam na nie-

⁸ Witold Kula, *Rozważania o historii* (Warszawa: PWN, 1958); Jerzy Topolski, *Świat bez historii* (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1972); Fernand Braudel, *Historia i trwanie* (Warszawa: Czytelnik, 1971).

⁹ Marc Bloch i Lucien Febvre, ojcowie założyciele szkoły *Annales*, redagowali wspólnie *Annales d'histoire économique et sociale*.

które zajęcia, próbowali udowodniać mi, że nie uczęszczanie na właśnie ich zajęcia to bolesny uszczerbek dla mojej wiedzy. Nie chcieli przyjąć do wiadomości, że pogłębiająco to ja studiuję wybrane przeze mnie przedmioty, a nie te, z których oni egzaminują.

KPW: Jak to?

WW: To były początki indywidualizowania ścieżek studiowania. Nie wszyscy egzaminatorzy dopuszczali taką możliwość, że student czy jego opiekun naukowy mogą decydować o kompetencji absolwenta studiów historycznych.

KPW: Domyślam się, że realizowanie takiego programu w praktyce, nie było łatwe.

KPW: Był stres, ale jakoś mi się wiodło. Onegdaj, na ostatnim przed magisterium egzaminie, wymieniłem zaledwie kilka kategorii *krepastrych krestjan* na Rusi. Zdaniem egzaminatora powinienem znać ich więcej, bo studiuję indywidualnie. Myliłem się ponadto we wskazaniu linii rozejmu w wojnie polsko-rosyjskiej w XVII wieku na współczesnej mapie fizycznej Europy o jakieś dwa centymetry tj. trzysta kilometrów jak komentował egzaminator. Status studenta indywidualnego na tyle jednak wpłynął na ocenę, że po komentarzu: jak na studenta indywidualnego, to jest bardzo słabo, mogę panu dać najwyżej cztery plus, podziękowałem i pobiegłem jak najdalej... W najbliższy poniedziałek miałem obronę magisterium, a w środę egzamin na studia doktoranckie. Studia ukończyłem z wyróżnieniem. Otrzymałem dyplom granatowy.

FERNAND BRAUDEL

KPW: Studiowanie Braudela to kawał twojego życia. Opowiadałeś, że kiedy byłeś na stażu w École des hautes études en sciences sociales, to nie miałeś okazji spotkać króla historiografii francuskiej. Z kolei w roku 1985, jak przypominałeś ostatnio w „Wycinankach”¹⁰, w roku jego śmierci, ukończyłeś doktorat o nim.

KPW: W Paryżu w 1983 roku miałem trzydzieści jeden lat, byłem na stażu u przyszłego członka Akademii Jacques’a Dupâquiera w sekcji demografii historycznej, na słynnym już wtedy Raspail 54. Nie pomyślałem nawet, żeby aspirować do spotkania z historykiem o światowej sławie. Wówczas też nie było publicznej okazji, aby być na wykładzie, seminarium, konferencji z jego udziałem. Łatwiej było zobaczyć w Rzymie papieża niż papieża historiografii w Paryżu.

KPW: Sam zaproponowałeś Topolskiemu temat doktoratu?

WW: Tak, powiedziałem, że chciałbym zrekonstruować koncepcję historii globalnej Braudela. Profesor zgodził się od razu.

KPW: Miałeś już jakąś orientację w temacie?

WW: Zanim zabrałem się za czytanie dzieł historycznych Braudela, już było co konspektować. Przemyślałem jego *Historię i trwanie*, tomik zamyślany przez

¹⁰ „Wycinanki” (35, 36, 41–44), *ohistorie.eu*.

jego polskich admiratorów Witolda Kulę i Bronisława Geremka. Czytałem teksty o Braudelu i szkole napisane przez Andrzeja Feliksa Grabskiego i Topolskiego.

KPW: Od doktoratu do „Wycinanek” z 2021/2022 roku upłynęło ponad czterdzieści lat. Jak to się zaczęło?

WW: W wakacje po trzecim roku studiów pracowałem w chłodni jako odtajacz. Wstawałem przed piątą i jechałem czterdzieści minut tramwajem i autobusem do pracy. Przebierałem się w strój odtajacza, bardzo grube spodnie i kurtkę typu waciak, czapkę typu uszanka, grube rękawice. W komorach chłodniczych uwalniałem ściany od lodu w temperaturze około minus 40 stopni. Za miesiąc pracy otrzymałem wynagrodzenie, które wydałem po połowie na *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II* – dwa tomy świeżo wówczas wydane arcydzieła francuskiej historiografii oraz ledwie tygodniowy pobyt „z przyszłą” na Cyrlicy w Zakopanem.

KPW: Brzmi romantycznie.

WW: Owszem, tak było. *Méditerranée* kupiłem w antykwariacie na Starym Rynku w Poznaniu, na rogu Świętojańskiej.

SEMINARIA

KPW: A więc początek to seminarium Topolskiego i doktorantura u filozofów.

WW: Tak.

KPW: Kim byli uczestnicy seminarium?

WW: Pracownicy zakładu, którym kierował profesor Topolski, doktoranci i magistranci Profesora, w tym doktoranci z wolnej stopy i z innych uczelni, adepci i sympatycy metodologii historii z całej Polski. Formalnie było to seminarium doktorskie, a tak faktycznie spotkania naukowe studentów, asystentów, doktorantów, adiunktów i profesorów. W zasadzie wszyscy na równych prawach. Co jakiś czas odbywały się seminaria wyjazdowe; referaty, dyskusje, konsultacje z Profesorem, ogniska, okolicznościowe kolacje. Bywali na nich także koledzy i znajomi Profesora, goście zagraniczni akurat przebywający w Polsce.

KPW: To jak dzisiejsze twoje Interdyscyplinarne Seminarium Historyczne.

WW: Powiedziałbym raczej „nasze”. Koledzy powtarzają, że to twoje i moje.

KPW: Teraz jesteśmy w XX wieku. A więc jak oceniasz rolę seminariów w twoim rozwoju? Ja to tak widzę, że młodzi bez prawdziwego seminarium gubią się, tracą czas.

WW: Seminaria Topolskiego i Kmity odegrały zasadniczą rolę w moim życiu naukowym i wspólnotowym. Wysłuchałem dziesiątki, jeśli nie setki referatów. Sam referowałem wiele razy, brałem udział w dyskusjach. Pamiętajmy, że seminarium Topolskiego odbywało się co tydzień, w czwartki. Na obu seminariach poznałem ówczesne i przyszłe gwiazdy nauki polskiej: archeologów, etnologów, historyków, filozofów, filologów, filozofów sztuki, filozofów nauki, metodologów nauk o kulturze, kulturoznawców, metodologów nauk historycznych. To byli wtedy i później koleżanki, koledzy, bliźni w profesji, przyjaciele. To szczęśliwe zrzęczenie losu, że mogłem wzrastać i obcować z tyloma osobistościami naukowymi.

KPW: Poznałam wielu z nich. Zapraszałeś niektórych z nich na nasze seminaria magisterskie i doktorskie. To także po prostu ciekawe osobowości.

WW: Uczyłem się na początku milczącego uczestnictwa, zwłaszcza boleśnie na seminarium Profesora Jerzego Kmity.

KPW: Czy można uczestniczyć milcząco?

WW: Zanim odezwiesz się na poważnym seminarium, w gronie kolegów bardziej zaawansowanych w domenie, musisz oszacować, czy już możesz coś powiedzieć publicznie. To tylko część tego, co powinien zrobić doktorant, seminarzysta zanim zabierze głos, na w gruncie rzeczy profesorskim seminarium. Chodziłem jeszcze jako doktorant na seminarium Kmity. Jakies pół roku siedziałem jak na tureckim kazaniu. Rozumiałem mało i „dziecinnie”. A byłem przecież bardzo dobrym studentem. Jednym z pierwszych, którzy studiowali według indywidualnego programu, takim prekursorem studenta międzywydziałowego, doktorantem i już po roku asystentem w Zakładzie Logiki i Metodologii Nauk Instytutu Filozofii.

KPW: Jak się terminuje w świecie hermetycznego języka kmityzmu?

WW: Musisz ustalić, czy bieg twoich myśli rozgrywa się w polu problemowym dyskusji. Czy rozumiesz o co chodzi referentom? W jakiej tradycji myślowej toczy się dysputa, czy masz przeczytane stosowne lektury, czy nieobce ci są terminy, czy znane ci są nazwiska i kwestie podnoszone przez dyskutantów? Czy miałbyś już coś do dodania od siebie? Krótko mówiąc, czy twoje myśli wyprzedzają już za chwilę uruchamiane wątki i na ile „właściwie” podjąłbyś je, gdybyś odważył się zabrać głos.

KPW: Brzmi jak horror.

WW: Cały czas intensywnie studiowałem „tropem przypisów” problemy seminaryjne.

KPW: Tropem przypisów?

WW: Tak, czytałem między innymi prace poznańskiej szkoły metodologicznej. W nich są cytowani autorzy, są przypisy: bibliograficzne i komentujące, nawiązujące, przywołujące określone zagadnienia itp. Następnie zgłębiałem te książki. Dalej prace danego autora, na przykład Karla Poppera, czytanego wówczas guru filozofii nauki. Lista lektur rozgałęzia się stale. W zasadzie nie ma tu żadnego algorytmu zdobywania kompetencji. Niestety, nie czuwa nad tym jakiś wyższy autorytet, który wskazuje „to czytaj, a tego nie”. W minimalnym stopniu, niestety, lekturami adepta – powiedzmy metodologii humanistyki – zarządza opiekun naukowy, promotor doktoratu. Jeśli podsuwa lektury niezbędne jego zdaniem, podstawowe, klasykę i nowości, to i tak nie uchroni cię przed czytaniem przyczynków, ostatnich prac, opracowań wtórnych. Mnóstwo czasu adept traci biorąc marne, pozerające czas i energię niepotrzebne lektury.

KPW: Te osobiste doświadczenia zaowocowały *Zaradnikiem*¹¹? Jak twoim zdaniem kierować dzisiaj pracą magistranta czy doktoranta, aby uniknąć marnowania wysiłku?

¹¹ Wojciech Wrzosek, *Zaradnik. Poradnik zaradnego czytelnika książek trudnych sporządzony przez Wojciecha Wrzoska na użytek studentów historii*, wyd. 2 (Poznań: UAM, 2022).

WW: Oczywiście, doświadczenia adepta były dojmujące. To temat na oddzielną rozmowę. Niemniej trzeba spokojnie uznać, że jakąś część czasu zmarnuje się. Można jedynie starać się minimalizować straty. Wspólnota badawcza, szkoła naukowa – a o takiej w przypadku seminarium, uczniów i sympatyków twórczości naukowej Kmity, Nowaka, Topolskiego można mówić – daje, moim zdaniem, najlepsze możliwości rozwoju. Jest to grupa osób dynamizująca się nawzajem w kierunku poszukiwań wyznaczanych polem problemowym ustanawianym przez mistrza, szefa.

KPW: Chodziłam na twoje seminaria magisterskie, doktoranckie, wyjazdowe – to były pasjonujące spotkania. Zapraszałeś prominentnych badaczy, którzy wysłuchiwali naszych referatów, udzielali nam rad. Mogliśmy indywidualnie konsultować się. Organizowałeś spotkania w Stajence Pegaza¹².

WW: Zapraszałem najczęściej moich kolegów z różnych seminariów, ale i osobiście mi nieznanymi badaczy. Nie odmawiali.

KPW: Wieloletnie seminarium to droga do szkoły naukowej?

WW: Twórcą seminarium w perspektywie szkoły naukowej, a takimi byli Kmita i Topolski – może być badacz, którego zainteresowania naukowe są w sensie przedmiotowym i metanaukowym w takim stopniu kreatywne, że skupiają adeptów wykształconych w pobliskich dyscyplinach. Nie tylko, powiedzmy, etnologów, antropologów, ale i archeologów, historyków, filozofów, socjologów. To, że na seminarium zgłaszają się nie tylko zainteresowani historią gospodarczą czasów nowożytnych, a kilkoma innymi polami badań historycznych, świadczy, że to seminarium będzie nie tylko historyczne, ale i może metahistoryczne, a może interdyscyplinarne, jak w przypadku seminarium Topolskiego. Podobnie na seminarium Kmity czy sympozjach Eidolonu¹³. Wspólnota badawcza uzyskuje miano szkoły naukowej niejako *ex post*. Po jakimś czasie, kiedy już jej dorobek jako grupy badawczej jest zidentyfikowany, wtedy, gdy da się wskazać kolejne roczniki adeptów.

KPW: Kiedy pierwsze pokolenie uczniów mistrza ma swoich rozpoznawalnych uczniów? Wydaje mi się, że istotne jest, aby uczniowie założyciela kształtowali swą specjalność, która jest ich indywidualną drogą twórczą, ale i rozpoznawalną proveniencją.

WW: Kiedy uczniowie ojca założyciela mają swoich uczniów rozpoznawalnych w środowisku. To wydaje mi się dobre kryterium.

KPW: Tak więc jesteś wychowankiem dwóch szkół, Topolskiego i Kmity.

WW: Tak o sobie myślę. Jednak w środowisku naukowym uważa się mnie za ucznia Topolskiego. W sensie kontynuacji instytucjonalnej to ja w 1999 roku objąłem schedę, to jest zakład po Profesorze. Kierowałem nim 22 lata. Od ponad

¹² „Stajenka Pegaza” to nazwa spotkań ze znanymi przedstawicielami humanistyki polskiej. Odbywały się one raz w miesiącu w rotundzie w pobliżu opery poznańskiej, na dachu której znajduje się rzeźba Pegaza.

¹³ Spotkania seminaryjne pod patronatem Jerzego Kmity i Anny Pałubickiej, z inicjatywy Mariana Kwapińskiego i Andrzeja P. Kowalskiego. Odbywały się w latach 1999–2008. Zaowocowały serią uznanych publikacji pod szyldem Eidolon, wydawnictwa Epigram. Eidolon wspierały Muzeum Archeologiczne w Gdańsku i Zakład Filozofii Kultury Instytutu Filozofii UAM.

roku kierownikiem jest magistrantka Profesora i moja doktorantka, dzisiaj profesor, Maria Solarska.

KPW: A więc zostałeś następcą na katedrze?

WW: Objąłem formalnie połowę schedy, część historiograficzną i metodologiczną. Oczywiście, trudno mi się uznać za następcę Topolskiego. Trudno być następcą instytucji. Profesor to było swego rodzaju centrum logistyczne. Uczony rangi światowej o gigantycznym dorobku, znakomity badacz dziejów Polski, Wielkopolski i Poznania, uprawiający historię powszechną, historię gospodarczą i społeczną, to współtwórca metodologii historii, badacz historiografii, uczestnik setek konferencji naukowych, wizytujący profesor w kilkunastu uczelniach, nie tylko w Europie. Zainteresowanych odsyłam choćby do 50. tomu *Historyki*. Tam znajdują się ostatnie namysły nad jego dorobkiem. Wielu badaczy może uważać Topolskiego za swojego nauczyciela.

KPW: Seminarium twoje wzorowałeś na swoich mistrzach?

WW: To, co teraz na ten temat myślę, to są już moje wieloletnie doświadczenia, w tym także te, które mam jako prowadzący podobne seminarium od końca lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Nie oddzielam już ich od doświadczeń z czasów seminarium Topolskiego. Seminarium magisterskie i doktorskie, jakie prowadziłem po śmierci Profesora z moimi wtedy magistrantami i doktorantami, a dzisiaj profesorami, to najbardziej istotne doświadczenie, jakie kontynuuję tropem moich nauczycieli.

KPW: Przywiodło to do Interdyscyplinarnego Seminarium Historycznego.

WW: Masz w tym swój wielki udział. To ty pomagasz w programowaniu i organizacji¹⁴.

KPW: Ważne są okoliczności debiutu na seminarium. A debiut to pierwsza obecność. Prowadzący przedstawia nowego uczestnika: skąd tu trafia i czym się zajmuje.

WW: Ile zdań o nim mówi profesor rangi i klasy Topolskiego? Czy jest to ktoś z regionalnego towarzystwa naukowego czy prowincjonalnej uczelni i profesor pomaga napisać i obronić doktorat, czy firmuje przygotowywaną habilitację, czy jest to doktorant kolegi, a może i przyjaciela? Czy jest to ceniony już przez profesora młody raczkujący badacz?

KPW: W tej kategorii zaczynałeś u Topolskiego?

WW: Tak, jako bliski lub bardzo bliski domenom teoretycznym Profesora. Ci właśnie od początku opanowują dyskurs i żargon metodologiczny. To oni dyskutują powstające prace metodologiczne Profesora, które dwa, trzy razy do roku referuje. Profesor stale pisze kilka książek. Oprócz tego artykuły, referaty na konferencje, recenzuje... Pozostali seminarzyści reprezentują czasem odległe przedmiotowo, metodycznie i metodologicznie domeny nauk historycznych.

¹⁴ Mowa tu o Interdyscyplinarnym Seminarium Historycznym przy Fundacji Instytut Jerzego Kmity i Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk istniejącym od 2009 roku. Udział w nim bierze zwykle ok. 25 osób, debiuty tylko za rekomendacją Rady Naukowej Seminarium. Stałe punkty programu: referat zaproszonego profesora, referat habilitanta, doktoranta, dyskusje nad książką. Każdy moduł programu trwa ok. 2 godzin. Referent ma maksymalnie godzinę na wystąpienie.

KPW: Topolski wyrażał zgodę na debiut na seminarium?

WW: Profesor zdecydował, kiedy doktorant/debiutant referował pierwszy raz. To był znak, że adept zasadnie aspiruje do wspólnoty. Szef osłaniał referenta, moderując z góry ewentualną krytykę wtedy, gdy pozytywnie zapowiadał referentkę i referat, mówiąc na przykład: „to fragment magisterium, za rok pani przedstawi konspekt doktoratu, a teraz wyjeżdża do Włoch. Będzie tam pod kierunkiem profesora R. przygotowywać prace o recepcji myśli C. w Europie...”. Adeptka odtąd jest pod osłoną czołówki seminarium.

KPW: A u Kmity?

WW: Debiutując na seminarium, trzeba wyczuć, kiedy można się odezwać. Chodziłem z kolegą spoza Poznania na seminarium Kmity. Nocował on u mnie w domu przed i po seminarium. Przed spotkaniem, wiedząc, co jest w programie, obczytywaliśmy się w temacie, w gruncie rzeczy na wycucie. Już wcześniej przeczytywaliśmy publikacje referenta, zapoznawaliśmy się z konspektem myślenia badacza, studiując autorów przez niego cytowanych. Jeśli referent był takim czy innym kmitystą lub orientował się w domenie mistrza, to podążaliśmy także wspólnie w rozmowach tymi tropami. Po seminarium bywało, że chodziliśmy do drugiej, trzeciej nad ranem po okolicy, dyskutując prawie wyłącznie o nauce. Wypijaliśmy kubek gorącego mleka i szliśmy spać.

KPW: Poszczęściło się?

WW: Pod względem dostępu do wiedzy i klasy profesorów oraz ich otoczenia naukowego miałem dużo szczęścia. Dzięki nim mieliśmy dostęp do światowej myśli i literatury. Pamiętaj, docieraliśmy do literatury głównie przez profesorów, bo nie było w Polsce literatury ani Internetu, a pobyty badawcze za granicą to dobra ekskluzywna. Wielu moich kolegów zgodzi się, że wówczas poznańska szkoła metodologiczna to był najbardziej twórczy w humanistyce polskiej nurt myślenia. Wielu z dawnych, pierwszych seminarzystów nie ma już wśród nas.

KPW: Był jeszcze profesor Leszek Nowak. Pochodził on z mojego miasta. Chodził do mojego liceum. Pamiętasz, pojechaliśmy na jego pogrzeb?

WW: Pamiętam. Wielu moich kolegów było zwolennikami jego kolejnych koncepcji naukoznawczych i filozoficznych. Sam pozostałem w orbicie Topolskiego i Kmity wtedy, gdy ściśle ze sobą współpracowali, wydawali wspólne książki, organizowali konferencje. Kiedy Kmita utworzył Instytut Kulturoznawstwa i część kolegów przeszła z nim do nowej agendy akademickiej, pozostawałem z nimi w kontakcie. Pożegnaliśmy wszystkich naszych trzech profesorów założycieli szkoły poznańskiej. Po ich odejściu podtrzymywaliśmy kontakty z ich uczniami.

OD BRĄZOWEJ KSIĄŻKI DO MYŚLENIA HISTORYCZNEGO¹⁵

KPW: Dziennikarz telewizyjny zapytał onegdaj sir Alfreda Ayera, co uważa za największe wady swej młodościowej pracy. „Najważniejsza z jej wad – odparł – to ta, że prawie wszystko w niej było fałszywe”¹⁶.

WW: Nie mogę tak śmiało i po angielsku odpowiedzieć, że wszystko, co napisałem w brązowej książce było fałszywe. Nie tylko dlatego, że moje myślenie nie rozgrywa się wedle reguły: twierdząc, że *a* i twierdząc, po jakimś czasie, że już nieprawda, że *a* czy *b* i nieprawda, że *b*. Tezy, jakie formułowałem w moim *credo*, to jest w brązowej książce, nie podlegały zasadzie weryfikacji w rozumieniu Koła Wiedeńskiego ani Ayera kryterium weryfikacji. Nie formułuję tez fałszyfikowanych, niejako wprost podpadających pod zasadę niesprzeczności. A tylko wtedy, gdy ją respektujesz bezpośrednio, możesz powiedzieć wyraźnie, że coś było fałszywe, a coś nie. Zgłębiam ostatnio problem, kiedy twierdzenia są sprzeczne i czy mogą one być przypadkiem sprzeczne jako okazjonalne w odniesieniu do wspólnego aktualnego kontekstu, w swego rodzaju równoczesności i wraz z interpretansami, których owe zdania są interpretandami. Nawijając do tradycji logiki pytań budowanej u nas przez Romana Ingardena i Kazimierza Ajdukiewicza. W stwierdzeniu, że zdania czy sądy, mogą być ze sobą sprzeczne, wtedy tylko, gdy są wypowiedzane równocześnie, jest wiele godnych uwagi intuicji.

KPW: Dlaczego więc nie jest łatwo fałszyfikować tezy z brązowej książki?

WW: Pole problemowe, które mnie zajmowało, nie było na tyle wyraźnie delimitowane ani spójne wewnętrznie, aby stawiać tak rygorystyczne oczekiwania. Choć starałem się tak, aby było z grubsza spójne, choćby broniło się generalnie. Ową spójność koncepcji być może można orzekać z perspektywy recepcji, a nie z punktu widzenia intencji autora. Te perspektywy mogą się różnić, zwłaszcza w humanistyce, która, by użyć terminu Kuhna, pozostaje w stadium przedparadygmatycznym. Moje pole problemowe, świat interpretacji „wędruje” wraz ze stawianymi kolejno pytaniami, na które odpowiedzi można rozumieć jako oblicza kolejnych interpretandów. Ani wiedza interpretująca, ani, co ważne, wiedza interpretowana, nie są zamrożone, statyczne czy niezmiennie.

¹⁵ Wojciech Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. O myśleniu historycznym* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2022); Wojciech Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii* (Wrocław: Fundacja Na Rzecz Nauki Polskiej, 1995) (wyd. 2, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011); Wojciech Wrzosek, *History – Culture – Metaphor. The Facets of Non-Classical Historiography* (Poznań: Wydawnictwo UAM, 1997); Wojciech Wrzosek, *O myśleniu historycznym* (Bydgoszcz: Epigram, 2009); Wojciech Wrzosek, *Kultura i istoriczeskaja istina*, przeł. K.Ju. Jerusalskij, (Moskwa: Izdatelstwo Krug, 2012) (wyd. 2, N. Nowgorod: Mininskij uniwersitet, 2019); Wojciech Wrzosek, *Istoriia – Kultura – Metafora. Poslannia nieklasycznej istoriografii. Pro istoriczenie mislennia* (Kiiv, 2012).

¹⁶ Oswald Hanfling, *Ayer. Analizując, co mamy na myśli*, przeł. Mikołaj Hernik (Warszawa: Wydawnictwo Amber, 1997), 9. Chodziło mu o pracę z 1935 roku *Language, Truth and Logic*, 25-letniego Ayera, która odniosła *succès de scandale*, a powojenne wydanie z 1946 stało się bestsellerem.

KPW: Kultura badająca ucieka w przyszłość, a kultura badana ciągle oddala się w przeszłość.

WW: Właśnie. Czy mogę korzystać z tego sformułowania?

KPW: Tak, ale opatrzonego przypisem.

WW: Jak to się dzieje, sama znakomicie pokazałaś. Dawniejsi mistrzowie w naszej perspektywie stają się nośnikami obiektywizującej się w ich myśleniu terażniejszości. Marc Bloch w *Królach Cudotwórcach* traktuje swoje czasy jako „obiektywny” punkt widzenia¹⁷.

KPW: Już w założeniach tej interpretacji, w tytule swego słynnego dzieła łamię historyczność oglądu wiary w uzdrowicielską moc dotyku królewskiego.

WW: Nazywa ten fenomen zabobonem, choć wie, że podobnie nazwać by można olbrzymi zakres dawnych wyobrażeń zbiorowych.

KPW: Niestety, wydaje mi się, że kwalifikacje w rodzaju „zabobon”, „przesąd” – jak u Blocha – otrzymują te przekonania i pragnienia ludzi z przeszłości, które bliskie są współczesnej kwalifikacji tego, co jest magiczne lub religijne. W każdym razie zabobonami rzadko określane są sądy, które wedle nowożytnych pojęć należą do domen pozareligijnych, na przykład sądy przednaukowe czy ówczesne tak zwane naukowe i niektóre polityczne.

WW: To jest perspektywa oświeceniowa i porewolucyjna mentalność Francuzów, w której separuje się już *sacrum* od *profanum*, nie porzucając osobistej wiary. Przy okazji dodam, że jeśli nawet wielu byłoby zwolenników tezy ogólnej, że wszystko, co ludzkie, jest historyczne, to i tak z punktu widzenia dzisiaj, teraz badacza.

KPW: W *Historii-Kulturze-Metaforze*, na co wskazuje podtytuł, zasadniczą linią interpretacyjną jest powstanie nieklasycznej – jak ją nazywaś – historiografii. Nie da się ukryć, że ty, tak jak czytelnicy, korzystasz z pary pojęciowej „historiografia klasyczna” i „nieklasyczna”. A więc pary zbudowanej na opozycji: tak, nie.

WW: Owszem. Ta para stała się jedną z kluczowych dla mojego opisu historiografii współczesnej. Podział na historiografię klasyczną i nieklasyczną, jaki przeprowadziłem wcześniej, w tekstach wiodących do monografii *Historia – Kultura – Metafora*, funkcjonuje w myśleniu wielu kolegów. Jeden z nich całkiem niedawno, w rozmowie telefonicznej zastosował to moje rozróżnienie i zaczął mi je uzasadniać swoimi częściowo słowami i stosować wobec materiału, który analizuje. Gdy utwierdziłem go w tym, że rozumiem, nadażam za jego tokiem rozumowania i zgadzam się z taką, jak przedstawia, interpretacją oraz dodałem, że to – o ile pamiętam – mój podział historiografii współczesnej, nagle zamilkł. Po chwili, którą zapewne poświęcił na przeszukanie stosownych plików pamięci, odrzekł: „racja, przecież to twój podział, po co ja ci to tłumaczę. Przepraszam”. To, że zdarza się, że moje rozumienie historiografii współczesnej jest stosowane w pewnych kręgach już bez cytowania, jest dla mnie niezbitym dowodem na to, że jakoś obowiązuje. Rzecz jasna zawsze, jak w takich razach, w określonych wspólnotach badawczych i to w indywidualizującym rozumieniu. Bywa i opaczny.

¹⁷ Karolina Polasik-Wrzosek, *Od antropologii politycznej*.

KPW: Opacznie, znaczy nie w twoim rozumieniu?

WW: Para klasyczny/nieklasyczny jest własnością wszystkich nosicieli języka. Nie wszyscy muszą ją stosować do historiografii, mogą to czynić, nie mając pojęcia o podstawach mojej demarkacji klasyczna, nieklasyczna historiografia. Uważam, że można swobodnie stosować terminy klasyczna historia i nieklasyczna historia w podobnym do mojego rozumieniu.

KPW: Twój rozmówca i jego spontaniczne użycie, co to była za sytuacja?

WW: Wtedy, gdy jakaś interpretacja staje się na tyle powszechnie uznawana lub stosowana w dyskursie wśród bliźnich w profesji, to znaczy, że należy już do podstawowej wiedzy w danej domenie, to znaczy dalej, że nie należy już do danych wymagających przypisu w publikacji naukowej czy „w pracy na stopień”. Jej uznanie w danej wspólnotce naukowej dokonało się. Często już nie wiadomo, do kogo należy autorstwo tej swego rodzaju oczywistości.

KPW: Bo i tak wszystko wywieść można od starożytnych.

WW: Zgoda, albo wszystko bierze się z myślenia przedfilozoficznego. A więc status oczywistości ma taki rodzaj wiedzy, którą egzaminowany student traktuje jako podstawę dyscypliny; nadaje się do podręcznika, do literatury przedmiotu i anonimowo do skryptu, a w monografii na przykład aspirującej do bycia pracą na stopień może być milcząco obecna. Przy okazji, tu właśnie nasuwa się ciekawe pytanie: w jakim stopniu znamienne dla kompetencji autora tekstu jest to, co i kiedy cytuje, a czego już nie przytacza, bo traktuje jako wiedzę implicytną danej domeny. Jeśli przytacza on wiedzę, której już się zwykle nie przytacza, znaczy, że jest na etapie adepta, terminuje w branży. Często też bywa gorzej: jest na tyle słabo zorientowany w aktualnej literaturze, że nie zauważył, że liderzy domeny nie cytują już jej.

KPW: Kolega, który stosował już twój podział i wyjaśniał go, jak się okazało, jego autorowi, tak dalece go zaakceptował, że uznał omal za swój?

WW: Tak. O to tu zasadniczo chodzi, choć nie do końca. Dla jasności dodam, że nie wiem, czy uznał go za swój. Raczej za obowiązujący, oczywisty jakby. Jak zwykle, wchodzi tu w grę jeszcze inne okoliczności.

KPW: Jakie, jeśli można?

WW: Określenie klasyczne czy nieklasyczne bywa stosowane odruchowo, jako zawsze dostępne w języku, jako synonim standardowe, powszechne, normalne, uznane itp. Zanim więc przypomniałem koledze, że to ja jestem autorem pojęcia „historiografia klasyczna”, to z kontekstu rozumiałem, że pojęcia „historiografia/historia klasyczna” używa w moim znaczeniu, a nie potocznie, jako odpowiednik takich sformułowań jak historia tradycyjna/nietradycyjna, stara/nowa. W prostym znaczeniu, niemethodologicznym czy z punktu widzenia epistemologii historii.

KPW: Rozumiem. Z kolei idea epistemologii historii nie upowszechniła się tak, jak idea klasycznej/nieklasycznej historiografii.

WW: To była taka otwierająca poszukiwania teoretyczna deklaracja wstępna. Podstawowe zadanie dla epistemologii historii zostało określone. Fundowało ją pojęcie metafory historiograficznej, taki szczególny rodzaj metafory we współczesnym jej rozumieniu. W polu problemowym neoretoryki, gramatyki logicznej

i hermeneutyki. Moim zdaniem metafory fundamentalne kultury i skonfederowane z nimi metafory historiograficzne pozwalały rozumieć na poziomie konceptualizacji historyczne warianty historiografii. Zaaplikowałem tę problematykę do analiz poszukujących różnicy między historiografią *à la* Braudel a klasycznym akademickim piarstwem historycznym. Wtedy, gdy opisałem tę różnicę jako ustanowioną na innych metaforach, uznałem to za odpowiedź na pytanie: dlaczego uznaje się *Méditerranée* za książkę historyczną, mimo że zadziwia ona swą odmiennością od innych prac historycznych. Nie chciałem zatrzymać się na odpowiedzi mówiącej, że przedmiot badań jest inny, bohater opowieści jest inny, czas historyczny wcielany w przedstawianie historyczne jest inny (niż czas na przykład kalendarzowy, zdarzeniowy, linearny). Chciałem wyjaśnić, dlaczego to są odmienne światy, innymi słowy, czym różnią się od siebie ostatnia część zdarzeniowa i zasadnicza narracja arcydzieła modernistycznej historiografii.

BRAUDEL – CIĄG DALSZY

KPW: Odniosłam wrażenie, że nikt nie poświęcił Braudelowi więcej namysłu niż ty. Oglądałam bibliografię ostatnio...

WW: Jeśli mierzyć go ilością publikacji, możliwe, że rzeczywiście ja. Oczywiście jakaś część z nich to teksty po polsku, więc...

KPW: Jednak i po francusku, angielsku, rosyjsku...

WW: A i hiszpańsku, ukraińsku... A ostatnio, czytałaś cztery felietony o Braudelu w „Wycinankach”. W nich się nie powtarzam, mam nadzieję?¹⁸

KPW: W ogólnych konstatacjach podtrzymujesz dawniejsze opinie. Szczegóły są nowe. Jaka nauka wypływa dla nas ze studiowania biblii umiarkowanego modernizmu, jaką jest *Méditerranée*?

WW: Pożytki ze studiowania braudelizmu mogą być różne. Najprostsze to historyczne dane i fakty, informacje o różnych zjawiskach z przeszłości: procesach historycznych, zjawiskach społecznych; to wiedza o świecie nowożytnym i zjawiskach historycznych od poziomu geografii humanistycznej po fenomeny cywilizacyjne; to jak studiowanie nauk humanistycznych i społecznych we wzajemnym ich zintegrowaniu. Twórczość Braudela to popis erudycji o zniechęcających rozmiarach. Mam tu na myśli *Méditerranée*, *Civilisation*, ale i *L'identité de la France*. A są inne małe i średnie książki, artykuły, wystąpienia na konferencjach. Trylogia to kamienie milowe.

KPW: Jak to zniechęcająca erudycja? Erudycja budzi powszechny podziw.

WW: Nie zawsze. A może nie u mnie. Erudycja zapładniana faktografią, historią anegdotyczną, dykteryjką drażniła mnie już na studiach. Plotkarska historia polityczna zawsze zradzała we mnie złośliwe pytanie: i co z tego? *And so?* To szczegóły doprowadzone do absurdu, mnożone same dla siebie. Jak powiedział o staroświeckim erudycie Stanisław Jerzy Lec: „jest w nim olbrzymia pustka

¹⁸ „Wycinanki” (41–44), *ohistorie.eu*.

przepełniona erudycją”. Nie było mi wiadomo, czy w końcu prowadzi ona do odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Do jakiegoś rozumienia, wyjaśniania. Moi bliźni w studiowaniu w większości zarażeni byli podziwem dla ogromu wiedzy rozumianej jako zasobności i wydolności pamięci. Sam z kolei lekceważyłem walor znakomitej pamięci, być może dlatego, że sam wiele z tego, co czytałem, a nawet przemyślałem onegdaj, zapominam.

KPW: Domyślam się, że zniechęcała cię erudycja zdarzeniowa Braudela z trzeciej części arcydzieła o Morzu Śródziemnym? Myślałam kiedyś, że ta trzecia część, z której obecności w swym dziele usprawiedliwia się Braudel, dołączona jest ze względu na ewentualną krytykę tradycyjnych historyków. Jakby chciał im powiedzieć: nie traktujecie mojej historii Morza jak historii, to proszę bardzo, macie tu historię polityczną.

WW: Kto wie? Chociaż w przypadku Braudela i trzeciej części *un livre qui grandit*, jak zatytułował swą recenzję z arcydzieła historiografii francuskiej Lucien Febvre, powiedzmy dziejów polityki i dyplomacji Filipa II w obszarze świata Morza Ciepłego, to mało prawdopodobne. Sądzę raczej, że historykowi, który włożył ogromny wysiłek, wykonał żmudną pracę „archiwisty” szkoda było nie opublikować uzyskanej w ten sposób narracji. Uznajmy, że przy okazji potwierdził istnienie trzeciego wymiaru czasu historycznego, czasu zdarzeń.

KPW: Febvre znał tę pracę przed publikacją, jemu też jest dedykowana. Taki czy inny patronat Febvre’a osłaniał nowatorstwo Braudela przed ortodoksyjną krytyką.

WW: Cóż, jeśli tak, to patronat taki, jeśli miał miejsce, był bardzo ważnym dla nauki aktem protekcji.

KPW: Czytasz więc bez zniechęcenia tę część trzecią? Ja powiem, męczyłam się. Nie miałam wówczas dostatecznej wiedzy ogólnej o dziejach powszechnych, aby docenić ustalenia Braudela-autora historii politycznej.

WW: Ja z kolei skłaniałem się ku zachwytom nad wykonaną przez niego pracą historyka polityki w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Symbolem tego podziwu była Raguza, archiwalia, które studiował Braudel w dzisiejszym Dubrowniku. Zdarzenia służyły francuskiemu historykowi za ilustrację trendów, zjawisk typowych dla czasów opisywanych. Faktografia Braudela to egzemplifikacje zjawisk ponadindywidualnych. Czytając część trzecią *Méditerranée*, odnosimy wrażenie, że autor maluje plamy na obrazie świata, pointylizując. To nie jest erudycja *per se*. Trzecia część arcydzieła historiografii modernistycznej to historia dyplomacji, historia polityczna, jednak w wydaniu Braudela. Zdarzenia wybierane są dla perswadowania globalnych trendów historycznych, a więc i trendów politycznych. Gdy szykowałem doktorat o Braudelu, jego erudycja faktograficzna sprowadzała mnie, początkującego badacza, do parteru, a raczej do *sous-sol*¹⁹.

KPW: Od tego zaczynał młody Braudel?

¹⁹ Udostępnione dla międzynarodowych warsztatów z demografii historycznej pomieszczenia znajdowały się na poziomie *deuxième sous-sol* na bulwarze Raspail 54; dopiero co powstała École des Hautes Etudes en Sciences Sociales gościła tam Laboratoire Démographie Historique.

WW: Tak. Nie dość, że być może zainteresowania polityką zagraniczną Filipa II, zwłaszcza w relacjach podmiotów stosunków międzynarodowych operujących w basenie Morza Śródziemnego, praca nauczyciela w liceum w Algierze kształtowały młodego historyka. Legenda głosi, że to rozmowy z Febvrem na statku powracającym z Brazylii skłoniły Braudela do zmiany bohatera swych badań. Rewolucyjny zwrot od Filipa II do Morza Ciepłego to właśnie ruch od klasycznej historii politycznej do nieklasycznej historii społecznej.

KPW: Co z perspektywy lat uważasz za doniosłe w twórczości króla historiografii XX wieku? Ostatnio wypowiadałeś się w kontekście głośnego *Il Manifesto*²⁰.

WW: Jeśli pozwolisz, powiem coś niezależnie od tego, co zawarłem w moim komentarzu o *Manifesto*. Według mnie, mówić chcieliśmy o moim opisie ogólnym historiografii współczesnej, jej modelującym podziale na dwie orientacje.

KPW: Tak, właśnie. Stosowany on jest być może przede wszystkim odruchowo i w znaczeniu niekoniecznie takim, jakie ty stosujesz.

WW: Gdy decydowałem się propagować takie rozumienie historiografii współczesnej, zastanawiałem się, czy te zastane rozumienia nie przeszkodzą w rozumieniu mojego modelowego podziału. A więc, po pierwsze, termin klasyczne/nieklasyczne jest oparty na potocznym rozumieniu, „tak, nie”. Opisując na wykładach genezę nieklasycznej historiografii, stosuję rozumienie genezy jako pewnego procesu zradzania się zjawiska ponadindywidualnego, *de facto* zjawiska społecznego, jakim była/jest nieklasyczna historiografia.

KPW: Podobnie jak klasyczna to także zjawisko ponadindywidualne.

WW: Oczywiście, tyle że głęboko ugruntowane w kulturze, uświęcone tradycją. Z kolei historiografia nietradycyjna to ruch nowoczesny, podjęty wbrew tradycji myślenia historycznego. Historiografia, jej rodzaj, gatunek czy faza rozwojowa to zjawiska, które nie sposób obdarzyć, tak jak to bywa w historii zdarzeniowej, parametrami czasoprzestrzennymi charakterystycznymi dla zdarzenia/wydarzenia. Orientacja historiograficzna nie pojawia się ani w czasie punktowym, ani też w jednym wskazanym miejscu. Wyłanianie się jest ciągłością. Istnienie jest procesem trwania, a nie zajścia (i zejścia) z areny dziejowej.

KPW: Podobnie jak z językiem etnicznym? Nie sposób wskazać, kiedy, kto i jak go powołał do życia?

WW: Właśnie. Opisywałem więc pojawienie się czegoś, co jest językiem wspólnotowym dla tych, którzy myślą fenomenami społecznymi, zjawiskami ponadjednostkowymi, ponadindywidualnymi, kategoriami kolektywnymi, procesami, tendencjami. Tak tłumaczę wspólny język Marca Blocha i Luciena Febvre'a. Ich połączyło wspólne dziedzictwo. Julesa Micheleta, Émile'a Durkheima, Paula Vidal de la Blache'a, a także aura tamtych czasów, klimat myślenia materialistycznego, to jest postrzegania kultury materialnej jako składowej historii. To między innymi ich zasługa, że w domenie historii znalazły się wszelakie dzieła rąk ludzkich, zarówno te indywidualne, jak i skutki masowych powtarzal-

²⁰ Wojciech Wrzosek, „The History Manifesto Jo Guldi i Davida Armitage'a”, *Historyka* 47 (2017): 113–120.

nych czynności oraz fenomeny pomyślane, tworzące kulturę symboliczną. Te dwa światy wzajemnie powiązane historycznym sensem. Jeden z nich bliski był Blochowi (choć i tu fragmenty *Spółczesności feudalnej* i *Królów Cudotwórców* są wspaniałym wyjątkiem badań nad kulturą duchową) – świat społeczeństwa wziętego z gospodarowania. Z kolei styl uprawiania historii kultury przez Febvre’a to przejście od jednostkowego i mentalnego ku kulturze.

KPW: Perswadowałeś na wykładach, że nadejdą czasy, gdy będziemy uważać, że feudalizm, świat średniowiecza, to odrębny świat mentalny.

WW: Przyszło mi zgodzić się z ujęciem, że świat feudalny to rzeczywistość mentalna, to system sensów działań jednostkowych i zbiorowych wysiłków. To w gruncie rzeczy kultura synkretyczna – czynności o uchwytnych skutkach praktycznych i symbolicznych. Zasluga ojców założycieli najważniejszego nurtu myślenia historycznego XX wieku jest uhistorycznienie ludzkiej rzeczywistości minionej, uhistorycznienie kultury materialnej i symbolicznej.

KPW: W interpretacji tej pobrzmiewa społeczno-regulacyjna koncepcja kultury?

WW: Ten mój opis wynika z przeświadczenia, że kultura to rzeczywistość myślowa, jak przyjmuje otwarcie poznańska filozofia kultury. Ta zaś koresponduje z pojmowaniem świata badanego jako synkretycznej złożoności. Na przykład epoki feudalnej jako fenomenu mentalnego.

KPW: Wiem, zetknęłam się z dojrzałym owocem tej tendencji interpretacyjnej pod postacią antropologii historycznej, tego nurtu historiografii, który w swej fazie pierwszej był wnukiem ojców założycieli *Annales*²¹.

WW: Zgoda. Uczynienie z rzeczywistości ludzkiej kultury w rozumieniu antropologicznym spotkało się z ewolucją poznańskiej filozofii kultury pod szyldem społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. Przystawianie osiągnięć francuskiej szkoły *Annales* i w ogóle ruchu intelektualnego *Annales* zbiegło się z rozwojem kmitizmu, jak proroczno – w czasach gdy koncepcja profesora była *à l'état naissant* – nazwał go Sławomir Magala²².

KPW: A więc jak to jest z tą klasyczną i nieklasyczną historiografią?

WW: Tłumacząc studentom, że z klimatu intelektualnego świata początku XX wieku, czasu sukcesu nowych nauk o człowieku, szoku wojny światowej i relatywistycznej fizyki wzięła się nieklasyczna historiografia. To w ogólności. Bez tej aury intelektualnej nie byłoby potrzeby zrozumienia dramatu wojny. Nie jestem w stanie tu rozwijać tych poszczególnych filiacji ideowych, niemniej najbardziej widoczny jest wpływ konceptualizacyjny tak zwanych nowych nauk o człowieku.

Wobec tradycyjnej historiografii, staroświeckiej, faktograficznej, idiograficznej, zdarzeniowej, fenomenalistycznej, heroistyczno-batalistycznej, erudycyjnej, archiwistycznej, deskryptywnej, narracyjnej, opowiadającej, historyzującej, podmiotowej, genetycznej, subiektywizującej, pozytywistycznej zarysowały się w odniesieniu do niemal każdej z tych jej cech nowe rozwiązania, ujęcia, tendencje.

²¹ Mowa tu o pracy: Karolina Polasik, *Antropologiczny rekonesans*.

²² Sławomir Magala – jeśli wolno – *enfant terrible* humanistyki poznańskiej. Uczeń – jeśli wolno – Leszka Nowaka, obecnie filozof nauki oraz socjolog kultury i organizacji. Wykłada *cross-cultural management* na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie.

Mało tego, niektóre jej powyższe charakterystyki są opozycyjne wobec tych, jakie możemy przyznać historiografii nowej. Dopiero z perspektywy nowej historii są one dostrzegalne.

KPW: Obdarzasz mianem nieklasycznych czy klasycznych historyków osoby, które się za takie nie uważają.

WW: Oczywiście, to interpretacja *ex post*, zbudowana na potrzeby ujęcia różnorodności, jaką jest historiografia. Niektórzy krytycy tradycyjnej historiografii byli nastawieni do niej na nie, inni anty. Można być tylko na nie wobec liberalizmu, a można być przeciwko. Pewne nurty krytyki tradycyjnej historiografii można uznać za antyzdarzeniowe, inne w polu konfrontacji zdarzeniowa/ antyzdarzeniowa nie mieszczą się. Głośny był spór ojców założycieli szkoły Annales z tradycyjną historią czy Braudela z historią zdarzeniową. Byli jednak liczni historycy poza sporem, którzy bądź trwali przy starej historii, bądź sami okazali się być po stronie *nouvelle histoire*, nie uczestnicząc w metodologicznym i ideowym sporze.

KPW: Z różnych powodów można zatem być nieklasycznym historykiem, nawet niekoniecznie trzeba być antagonistą zdarzeniowej historiografii?

WW: Właśnie tak. Stąd w rezultacie historyk nieklasyczny to ten, który zrywa w swej praktyce badawczej z kanonami klasycznej historii w takim stopniu, że ktoś widzi w nim – pod jakimś względem powiedzmy – nowoczesnego historyka.

KPW: Czy da się sformułować kanon klasycznego historyka?

WW: Tak. W kolejnych latach uzupełniały ten kanon analizy, które pogłębiały rozumienie kategorii ustanawiających ten podział. Zwieńczeniem tego etapu jest praca *O myśleniu historycznym*²³, która nie tylko w planie kulturologicznym, epistemologicznym i metodologicznym stanowi rozwinięcie mojej koncepcji, ale i wykracza swym polem obserwacji poza teren nieklasycznej historiografii francuskiej.

KPW: Jaki więc jest teraz horyzont obserwacji? Co go wyznacza?

WW: To nie jest jakaś konkretna rzeczywistość historiograficzna, to raczej problemy metahistoryczne. Wiele podjętych w brązowej książce ma swoje kontynuacje. Inne to inspiracje, w tym te z przypisów z obu monografii. Uniwersum metafizycznym dla ich rozwoju jest myślenie historyczne.

KPW: Czy jest coś poza tym futerałem? Jest coś poza metafizyką?

WW: : Metafizyka to myślenie o myśleniu. Trudno przesądzić, ile jest pięter w tej budowli. Wydaje mi się, że kilka. Zawsze jednak, myśląc metapoziomami, a to podstawowe zadanie myślenia kreatywnego, naukowego i chyba przede wszystkim filozoficznego, musimy mieć coś stabilizującego, co znajduje się na parterze.

KPW: Co jest parterem dla myślenia metahistorycznego?

WW: Są różne rodzaje metafizyki, które wyznaczają to, co na dnie myślenia. To, co jest milcząco uznane, co oczywiste, co nie sposób kwestionować może i dlatego, że jest po części nieuświadomiane. Metafizyka oczywistości lub oczywistość metafizyki. Metafizycy próbują zgłębiać uniwersa metafizyczne, wytwa-

²³ Wojciech Wrzosek, *O myśleniu*.

rzając jej artykułowane, dyskursywne formy. W tym sensie wyciągają intuicje z cienia na światło myślenia niemetafizycznego. To jest coś, czym się ostatnio zajmuję.

KPW: Od metafizyki historyczności do refleksji metahistorycznej?

WW: Tak, tak w rezultacie rozumieć można mój wysiłek poznawczy. Odślanianie prefiguracji i wyciąganie konsekwencji z faktu, że myślimy historycznie, a w szczególności rekonstruowanie kulturowych przesłanek i konsekwencji praktyk historiograficznych akademickiej historiografii²⁴.

PODZIĘKOWANIA

To specjalnie dla Historiki wybrane przez Karolinę Polasik-Wrzosek fragmenty niepublikowanej rozmowy z Wojciechem Wrzosem. Niektóre inne fragmenty ukazały się prerעדagowane jako „Wycinanki” (33–34; 38–40) na portalu: ohistorie.eu.

BIBLIOGRAFIA

- Bloch, Marc. *Apologie pour l'histoire ou métier d'historien*. Paris: Armand Colin, 1949.
- Bloch, Marc. *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, przeł. Wanda Jedlicka, wyd. 2. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2009.
- Braudel, Fernand. *Historia i trwanie*. Warszawa: Czytelnik, 1971.
- Hanfling, Oswald. *Ayer. Analizując, co mamy na myśli*, przeł. Mikołaj Hernik. Warszawa: Wydawnictwo Amber, 1997.
- Kula, Witold. *Rozważania o historii*. Warszawa: PWN, 1958.
- Polasik, Karolina. *Antropologiczny rekonesans historyka. Szkice o antropologii historycznej*. Bydgoszcz: Epigram, 2007.
- Polasik-Wrzosek, Karolina. „Od antropologii politycznej do semiotyki władzy. Marc Bloch i Borys Uspienski”. *Historyka* 46 (2016): 345–361.
- Pomorski, Jan. „Teoria narracji historycznej Jerzego Topolskiego. Na tropach ostatniej książki profesora”. *Historyka* 50 (2020): 35–70.
- Topolski, Jerzy. *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Warszawa: Rytm, 1996.
- Topolski, Jerzy. *Metodologia historii*. Warszawa: PWN, 1968.
- Topolski, Jerzy. *Świat bez historii*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1972.
- Topolski, Jerzy. *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1983.
- Wrzosek, Wojciech. „Historical Thinking in the Light of the Assumptions of Historical Semiotics. (In The Margin of Boris Uspenskij's Ego Loquens)”. *Historyka* 51 Spec. Iss. (2021): 65–92.
- Wrzosek, Wojciech. „O majeutycznej funkcji metodologii historii” (29.05.2022), ohistorie.eu.

²⁴ Wojciech Wrzosek, *Historical Thinking*; Wojciech Wrzosek, „O tzw. niezrozumiałości metodologii historii” (27.05.2022) oraz „O majeutycznej funkcji metodologii historii”, ohistorie.eu; oraz Wojciech Wrzosek, *Prefigurations of Thinking about Thinking* (w druku).

- Wrzosek, Wojciech. „O tzw. niezrozumiałości metodologii historii” (27.05.2022), *ohistorie.eu*.
- Wrzosek, Wojciech. „The History Manifesto Jo Guldi i Davida Armitage’a”. *Historyka* 47 (2017): 113–120.
- Wrzosek, Wojciech. „Wycinanki” 35–36, 41–44, *ohistorie.eu*.
- Wrzosek, Wojciech. *Historia – Kultura – Metafora. O myśleniu historycznym*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. *Historia — kultura — metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław: Fundacja Na Rzecz Nauki Polskiej, 1995 (wyd. 2, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011).
- Wrzosek, Wojciech. *History — Culture — Metaphor. The Facets of Non-Classical Historiography*. Poznań: Wydawnictwo UAM, 1997.
- Wrzosek, Wojciech. *Kultura i istoriczeskaja istina*, przeł. K.Ju. Jerusalmiskij. Moskwa: Izdatielstwo Krug, 2012 (wyd. 2, N. Nowgorod: Mininskij uniwersitet, 2019).
- Wrzosek, Wojciech. *O myśleniu historycznym*. Bydgoszcz: Epigram, 2009.
- Wrzosek, Wojciech. *Prefigurations of Thinking about Thinking* (w druku).
- Wrzosek, Wojciech. *Zaradnik. Poradnik zaradnego czytelnika książek trudnych sporządzony przez Wojciecha Wrzoska na użytek studentów historii*, wyd. 2. Poznań: Wydawnictwo UAM, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. *Istoriia – Kultura – Mietafora. Poslannia nieklasycznej istoriografii. Pro istoriczenie mislennia*. Kiiw., 2012.

